

Jutro premiera w TZP

WTORKOWY wieczór. Na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej kolejna przedpremierowa próba farsy Maurice Hennequina i Pierre Vebera „Pani Prezesowa”. Aktorzy jeszcze na dużym luzie, bez kostiumów. Na widoku tylko reżyser Krzysztof Wróblewski, usadowiony nietypowo w pierwszym rzędzie, za zaimprovizowanym stolikiem, zarzuconym kartami scenopisu.

Trwa przerwa między I a II aktem. Reżyser „przerabia” z obsługą kabiny sterowniczej grę świateł na scenie w kolejnym akcie. Przy fortepianie autor aranżacji muzycznej Ryszard Knieć gra z cicha „coś słonecznego”. Na scenie krzątania wokół zmiany dekoracji. Gdzieś zawieruszył się Leszek Polessa, więc drugi akt musi jeszcze... poczekać. Dziś może!

Reżyser prosi na scenę Alicję Mozgę, kreującą postać gwiazdy operetki Gobette, oraz ministra sprawiedliwości Cypriana Gaudeta we własnej osobie, czyli Włodzimierza Tympałskiego. Para odgrywa frywolną scenkę, w której dostojny dygnitarz bucha nosem w deski zamiast w... cudowny pleprzyk Gobette. „Pani ma w sobie coś” — śpiewa nie zrażony pan minister solo i po chwili już w zgodnym duecie. Pelen poczucia humoru Krzysztof



Prawa komedii

Wróblewski koryguje nieco grę aktorów: „Stanęliście pod koniec jak... dwa pajaczkii”.

Zza kulis wychodzi pani Prezesowa, którą gościnnie gra znakomita łódzka aktorka teatralna i filmowa Ewa Zdzieszewska. Zaczyna się II akt. Na scenie mnożą się komiczne sytuacje wynikające z wątków farsy, ale także z „dziur” w tekście. Aktorzy kilkakrotnie improwizują ze skutkiem niekiedy przekomicznym, wzbudzającym powszechną wesołość na scenie i za kulisami. Takie są prawa komedii.

Po III próbnym akcie cały zespół aktorski już na serio, do późnej nocy analizuje swą grę. Padają ustalenia i zobowiązania. Jutro z pewnością będzie lepiej.

Premiera „Pani Prezesowej” odbędzie się w sobotę, 3 marca o godz. 19. Wówczas dopiero będzie można ocenić i docenić prawdziwe walory samej sztuki oraz gry aktorów. Tadeusz Boy-Zeleński określił farsę „Pani Prezesowa” krótko: rekord śmiechu. Tłumacz i adaptator tej sztuki Jerry Jurandot pisał: „Oto rozrywka, o którą wciąż się dobijamy, rozrywka w swej najczystszej formie”. Farsa istotnie ma tylko jeden cel: bawić.

Nie uchylając więcej rąbka kurtyny, jedno można widzowie zagwarantować — rozerwie się i to... bez użycia granatu. Postacią dźwigającą na swych barkach ciężar spektaklu jest tytułowa pani Prezesowa — Ewa Zdzieszewska, prawdziwy wulkan humoru. Magnesem o nie mniejszej sile przyciągania będą barwne stroje, kilkanaście piosenek J. Jurandota do muzyki Franciszki Leszczyńskiej oraz scenografia Małgorzaty Treutler, specjalistki, rzec by można, od sztuk „salonowych”.

Kolejne prezentacje „Pani Prezesowej” w dniach 4. 7—10. 23—25 oraz 27 marca, zawsze o godz. 19.

M. MAŁKOWSKI

Na zdjęciu: Scena z prób kostiumowych.